

Szkoła Podstawowa
Nr 23
im. Edwarda
Szymańskiego
w Warszawie

Back
school 2



Kurier Ochocki



W tym numerze:

Wywiad z Panią Dyrektorką – s. 2

Agresja Niemiec na Polskę – s. 5

Uroczystość złożenia kwiatów przy Barykadzie

Wrzesień – s.5

Polskie uzbrojenie we wrześniu 1939 r. – s. 6

Kapitan Władysław Raginis – s. 7

Generał Zbigniew Ścibor-Rylski – s.8

Wodzowie Wojsk Polskich – s. 9

Ciekawostki – II Wojna Światowa – s. 10

Obchody rocznicy obrony Reduty Ordona – s. 11

Recenzja cyklu „Zaklinacz” – s. 12

Wrześniowe pozytywy – s. 13

Krzyżówka – s. 13

Drodzy Czytelnicy!

W Waszych rękach znajduje się wrześniowy numer Kuriera Ochockiego, a w nim wiele ciekawostek i faktów, nie tylko z życia szkoły! Dla tych, którzy chcą dowiedzieć się, co zmieniło się ostatnimi czasy w szkolnych murach, polecamy wywiad z Panią Dyrektorką.

Zachęcamy również do sięgnięcia po artykuły poświęcone historii naszego kraju, bowiem 1 września to nie tylko początek roku szkolnego, ale też inna data upamiętniająca ważne wydarzenie – wybuch II wojny światowej. Poznacie zatem kilka znanych osobistości z tamtego czasu, wielkich i walecznych generałów, przeniesiecie się na Westerplatte i dowiedziecie, jakim uzbrojeniem dysponowały polskie wojska. Z racji tego, że jesień sprzyja molom książkowym, nie zabraknie też czytelniczych propozycji, krzyżówki i... „wrześniowych pozytywów”.
Miłej lektury!

Opiekunowie:

p. A. Badaszewska
p. A. Gajda
p. A. Kowalska
p. I. Nowak
p. J. Styliński

Zespół redakcyjny:

Wojciech Bartosz-
Białoskórski
Anna Błasińska
Urszula Bojakowska
Anika Grabowska
Michał Garbarczyk
Milena Klimczak
Zofia Kołodziejczyk
Jan Kryłowicz
Karol Machul
Matylda Niećko
Aleksandra Prystowska
Wiktor Rodkiewicz
Lena Więckowska

WYWIAD Z PANIĄ DYREKTOR

Redaktorka 1: Dzień dobry.

Pani Dyrektor: Dzień dobry.

Redaktorka 1: ...i wróciliśmy do szkoły po wakacjach, ale pandemia trwa, więc jesteśmy w reżimie sanitarnym. Jak od strony logistycznej wygląda nauka w naszej szkole?

Pani Dyrektor: Dziękuję za pytanie, szczególnie, że pojawiło się ono jako pierwsze. W roku 2020/2021 nauka w naszej szkole, jak i w każdej innej placówce, odbywa się w ramach reżimu sanitarnego. Są to obostrzenia, które mają nam wszystkim zapewnić bezpieczeństwo. Szkoła jest przestrzenią, w której jest prawie pięciuset uczniów, sześćdziesięcioro nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi, czyli jednorazowo w budynku jest sześćset osób. W ostatnim okresie wakacyjnym (dwa tygodnie sierpnia) razem z Panią Wicedyrektor opracowałyśmy procedury, które mówią jak mamy funkcjonować, aby jak najdłużej (a najlepiej do 25 czerwca) wytrwać w trybie stacjonarnym. Pytałam uczniów, czy wolą naukę stacjonarną czy online - zdania są podzielone - ale jak już jesteśmy w szkole, to musimy przestrzegać obostrzeń, które dotyczą i mnie i was. W przestrzeniach wspólnych, czyli ciągach komunikacyjnych i korytarzach chodzimy w maseczkach, nie dlatego, że chcę

utrudnić uczniom czy nauczycielom życie, ale z prostych powodów - aby nie doszło do zakażeń, zachorowań ani do przejścia na wariant B - nauczania hybrydowego. Na pewno dostrzegacie zupełnie inne zasady niż w roku poprzednim: dezynfekcja rąk, maseczki i wszystko, co wiąże się z tym, aby zapewnić bezpieczny pobyt na terenie szkoły. Dlaczego jest to takie ważne? Dlatego, że chciałabym się z wami spotykać, mijać was na szkolnych korytarzach, a nie widzieć w szklanych ekranach komputera. Stąd też takie ograniczenia.

Redaktorka 2: Czy dużo trzeba było wydać na te wszystkie środki ostrożności, to znaczy dezynfektatory, płyny, termometry i te wszystkie urządzenia potrzebne do utrzymania reżimu i szkoły „w realu” ?

Pani Dyrektor: Chyba zauważyłyście, że codziennie wchodząc do szkoły przy dyżurce Pań woźnych macie mierzoną temperaturę, dostępne jest też urządzenie dozujące płyn dezynfekcyjny. Dostaliśmy je z Ministerstwa Zdrowia. Stamtąd też otrzymaliśmy płyny i maseczki jako środki ochrony osobistej dla pracowników. Zapas tych środków wystarczy nam na pół roku. Na zakup niektórych rzeczy wydałam pieniądze z budżetu szkoły, abyśmy byli bezpieczni. Zakupiłam wszystkie dozowniki, które macie przy przebiegach, dozownik, który znajduje się przy wejściu B oraz urządzenia do bezdotykowego pomiaru temperatury. Czy jest to

dużo czy mało, nie potrafię stwierdzić. Wiem, że dołożyłam wszelkich starań po to, żeby było bezpiecznie i zgodnie z wytycznymi MEN. Mam nadzieję, że to wszystko się nam przysłuży.

Redaktorka 1: Jak się Pani funkcjonuje jako nauczycielowi pod względem tak częstej dezynfekcji rąk i ciągłego noszenia maseczek ?

Pani Dyrektor: Odnośnie maseczek - nie jestem ich fanką, ale jestem świadoma, bo nie umiem wycenić bezpieczeństwa mojego i mojej rodziny, a mam starszego męża, małą wnuczkę w domu. Wiem, że mój dyskomfort jest mniej ważny niż zdrowie moje i moich bliskich. Na pewno macie w domu babcię, dziadka, młodsze rodzeństwo - kogoś kto jest narażony - dlatego też zdaję sobie sprawę z uciążliwości, ale wiem, że czemuś to służy. Teraz powiem wam jako nauczyciel, a nie dyrektor (bo jestem nauczycielką języka polskiego), chodzę na lekcje i wszystkich procedur muszę przestrzegać sama. Przy wejściu do sali dezynfekuję uczniom ręce, w przestrzeniach wspólnych chodzę w maseczce i wiem, że stawka jest zbyt wysoka, żeby zaryzykować.

Redaktorka 3: Tak, to zrozumiałe. W tej trudnej sytuacji w czerwcu nasi starsi koledzy i koleżanki pisali egzamin ósmoklasisty, to także było niemałe wyzwanie dla szkoły?

Pani Dyrektor: Jesteście w klasie siódmej, ale przed wami egzamin ósmoklasisty i już teraz trzeba zacząć się starać. Przygotowanie do egzaminu nie jest tylko w ósmej klasie, to jest praca od klasy pierwszej. Jestem dumna! Wszystkim i wszem o tym opowiadam, że ubiegły egzamin mimo tego, że odbywał się w reżimie sanitarnym, mimo stresu

i podwyższonego ryzyka, wypadł świetnie w naszej szkole. Mamy pierwsze miejsce na Ochocie, w przypadku języka polskiego 74% to jest tak jakby WSZYSCY uczniowie napisali na czwórkę. Świetne są też wyniki z matematyki, które plasują nas na miejscu drugim. W przypadku języka angielskiego, klasa 8a (ubiegłoroczna) zyskała 80%. OSIEMDZIESIĄT! Czyli pierwsze miejsce na Ochocie, druga zyskała mniej, bo 69%, ale zsumowane wyniki dają nam miejsce trzecie. Na pewno była to tytaniczna praca nauczycieli, bo zobaczcie, że wasi koledzy i koleżanki ze starszego rocznika przygotowywali się do egzaminu w Teamsach. Codziennie prowadziłam lekcje języka polskiego online. Te podjęte działania przyniosły zamierzony skutek, bo egzamin ósmoklasisty wyszedł rewelacyjnie. Życzę wam jeszcze lepszych wyników. Nie takich jak ci uczniowie uzyskali, ale jeszcze lepszych. Dlaczego to jest takie ważne? Macie skrzydła u ramion. Wiecie, że to jest wasza przyszłość, to jest wasz start do szkoły średniej, gdzie jest matura, a matura otwiera drzwi do wybranej uczelni. Warto inwestować w siebie. Warto nawet spędzić ciut więcej czasu, aby pozyskać wiedzę i umiejętności, które wam przyniosą korzyści. I teraz na potwierdzenie, że nie jestem gołosłowna: która z was wie co to znaczy ENTROPIA? Powiem skąd to wiem, nie stąd, że przygotowywałam się do wywiadu. Wiecie, że to pojęcie pamiętam z klasy siódmej mojej szkoły podstawowej? Entropia jest miarą nieuporządkowania w fizyce. To pojęcie mi, jako humanistce, nigdy się nie przydało, ale to wiem i nie uważam uważam, że ta wiedza mnie obciąża. Wiem to, wiem kto jest pierwszym i ostatnim królem Polski, życiowo mi się to nie

WYWIAD Z PANIĄ DYREKTOR

przydaje, ale gdy jestem w towarzystwie to wiem więcej niż moi rozmówcy. Życzę wam świetnych wyników. Nie chodzi o zakuwanie, tylko radość uczenia się. Czy wiecie, że jako nauczyciel klas czwartych wiele rzeczy się uczę od moich podopiecznych? Jak przepytacie 4a jak mam na imię, to być może będziecie zaskoczeni co odpowiedzą, ponieważ na pierwszej lekcji weszłam i powiedziałam: „Dzień dobry, mam na imię anafora”. A wiecie co to jest anafora? Środek stylistyczny polegający na powtórzeniu tego samego wyrazu lub zwrotu na początku każdego wersu w wierszu. Zapytałam ich co to anafora, odpowiedziały tak: „To jest Pani imię, to znaczy, że to jest...” i oni definicję anafory - bardzo trudnego pojęcia - zapamiętali, bo definiują je z moim imieniem. Oczywiście nie mam tak na imię.

Redaktorka 1: Co daje Pani największą satysfakcję w pracy? Wyniki i osiągnięcia uczniów, stawianie czoła wyzwaniom czy jeszcze coś innego ?

Pani Dyrektor: Szkoła to jest bardzo skomplikowana instytucja - jak mrowisko. Szkoła to uczniowie, nauczyciele, ich potrzeby i oczekiwania. Muszę w swojej pracy znaleźć złoty środek, aby zaspokoić w maksymalnym poziomie oczekiwania i potrzeby wszystkich. Cieszę mnie i dodają mi skrzydeł wyniki ósmoklasistów, konkursy przedmiotowe. W tamtym roku mieliśmy laureatów w konkursach z języka

hiszpańskiego, z historii, z matematyki, ale cieszę mnie też drobne rzeczy. Wiecie, że pewna sytuacja szkolna potrafi wywołać uśmiech na cały dzień? Na przykład to, że mijam pierwszoklasistkę Tereskę w drugim tygodniu nauki, która wybiega ze szkoły podskakując i mówi taka zadowolona: „Ale ma Pani fajną szkołę”, a ja odpowiadam: „Ale to dzięki wam mam tę szkołę”. Kiedy przychodziłam do pracy w poprzednim semestrze, było tu przerażająco. Cicha, ciemna szkoła - martwe miejsce. Natomiast ta wybiegająca dziewczynka, dopiero poznająca naszą społeczność, zrobiła na mnie olbrzymie wrażenie, bo to znaczy, że czuje się tu dobrze. Ja nie wiem czy kiedyś będzie miała 100% z języka polskiego, ale ona czuje się tu bezpiecznie, a to jest ważne.

Redaktorka 2: Czy zechce się Pani z nami podzielić jakimiś wspomnieniami ze szkoły, co przesądziło, że postanowiła się Pani związać z nią zawodowo i emocjonalnie?

Pani Dyrektor: Praca nauczyciela to wyzwanie emocjonalne i to taka świadomość, że to jest projekt, pomysł, afirmacja na całe życie. W innych zawodach jest tak, że o 15.00 wychodzi się z pracy, zapomina o niej. Moja praca idzie ze mną do domu. Siedzi w moim sercu, mojej głowie, moich emocjach. Od początku jako uczennica niedobrym uczniem. BARDZO niedobrym. Miałam złe oceny z zachowania i byłam takim krnąbrnym dzieckiem, co wynikało z mojego charakteru. Moja mama

miała ze mną dużo kłopotów, zawsze chodziła na wywiadówki i wracała niezadowolona z tego, co usłyszała. Zmieniło się to w momencie kiedy poszłam do szkoły średniej i zdałam sobie sprawę, że nie uczę się dla mamy, dla taty, dla świadectwa z paskiem. Tego, czego się nauczę, nauczę się dla siebie. W ten sposób zmieniła się moja postawa i nastawienie do szkoły. Szkołę podstawową wspominam z dużym sentymentem, miałam wielu przyjaciół i niektóre z tych przyjaźni wytrwały do dziś. Chodziłam również do szkoły, która miała 8 klas, nie ukończyłam gimnazjum, tylko ośmioklasową podstawówkę. Potrafię wyrecytować wiersz, którego nauczyłam się w klasie czwartej po rosyjsku. Pamiętam lekcje matematyki, które mnie stresowały dlatego, że nie mam talentów matematycznych, matematyka jest moją piętą Achillesa. Wiecie co, tak sobie myślę już dziś z perspektywy 25-ciu lat, bo 25 lat jestem nauczycielem, że nie ma piękniejszego zawodu niż ten. Ja się nigdy nie starzeję, ponieważ mam kontakt z młodymi ludźmi i to jest taka podróż w odkrywaniu nowego człowieka. Przychodzą kolejne roczniki i kolejne, a ja lubię poznawać ludzi, lubię dzieci i w rodzinie jestem taką etatową nianią.

Redaktorka 3: A na 2020/2021 rok jakie są plany w naszej szkole, co czeka uczniów szkoły 23 w tym roku? Będą jakieś nowości?

Pani Dyrektor: Mhm, co was czeka? Wielka radość nauczycieli, że jesteście w szkole! Czy wy to dostrzegacie, wiecie, że nauczyciele nie chcieli pracować online? Nie chcieli. Przyjazna atmosfera, klimat szkoły 23, który się nie zmienia, otwartość na wasze propozycje, na działania



samorządu szkolnego, koła wolontariatu... Plany zostały zatwierdzone przez Radę Rodziców i Radę Pedagogiczną, dotyczą działań, które będziemy podejmowali. Niektóre działania są niezmiennie: Dzień Języków Obcych, działania szkolnego koła wolontariatu czy na przykład olimpiada juniorów OJM - bardzo ważna olimpiada matematyczna - Dzień Tabliczki Mnożenia czy Pluszowego Misia. Na pewno będę chciała wprowadzić troszkę zmian organizacyjnych tak, abyście wy jako najstarsze roczniki - klasy siódme i ósme, nie spędzali tu czasu do późnych, popołudniowych godzin. Stąd też kolejna zmiana planu, która teraz była, aby dostosować go do waszych potrzeb, żebyście mieli czas dla siebie. Planuję też kilka remontów, które mają stworzyć bezpieczną przestrzeń. Nie wiem, czy byliście w gabinecie u Pani Kajkowskiej na drugim piętrze, jest świeżo wyremontowany, tak samo jak gabinet logopedy, gabinet psychologa i pedagoga oraz pokój nauczycielski. Także mam kilka planów, jak zdrowie pozwoli, mam nadzieję, że uda mi się je zrealizować.

Redaktorka 1: Czy jest coś, o co powinniśmy zapytać lub co Pani chce przekazać za naszym pośrednictwem?

Pani Dyrektor: Bardzo dobre pytanie. Działajcie w samorządzie, miejcie pomysły, współpracujcie z opiekunami

samorządu – panią Honoratą Gutmańską i panią Magdaleną Topolską. Ta szkoła jest dla was, jeżeli macie propozycje do zorganizowania jakichś działań dodatkowych, których jeszcze w szkole nie było, informujcie o tym opiekunów samorządu. Jeżeli chcecie wprowadzić coś, co usprawni wasz pobyt w szkole, mówcie o tym, nie jesteśmy głusi na wasze pomysły i na pewno każda propozycja będzie rozpatrzona. Pamiętacie ubiegłoroczny wniosek samorządu „Kupon Farta”? To wyszło od uczniów. To nie był pomysł nauczycieli. Jeżeli macie głowy pełne pomysłów, a na pewno takie macie, rozmawiajcie z opiekunami samorządu.

Redaktorka 1: Ja mam jeszcze takie pytanie, którego nie ma tutaj, na kartce, czy może Pani określić bliżej jakie to mają być remonty?

Pani Dyrektor: W małej salce językowej, która jest podzielona na dwie części chcę wyburzyć ścianę i zrobić jedną, dużą pracownię językową. Chłopcy będą mieli nową przebieralnię. Marzą mi się też projektory w każdej klasie.

Redaktorki: Dziękujemy i życzymy miłego dnia.

Pani Dyrektor: Również dziękuję, do widzenia.

*Zofia Kołodziejczyk, kl. VIIIc
Matylda Niećko, VIIIc
Lena Więckowska, VIIIc*

Agresja Niemiec na Polskę, 1 września 1939 r.

Pretekstem do wszczęcia działań wojennych przez Niemcy było nie wybudowanie przez Polskę autostrady eksterytorialnej łączącej III Rzeszę z Prusami. Hitler chciał również przejść Gdańsk, który był ważnym portem na Bałtyku. 31 sierpnia Niemcy postawili Polsce ultimatum. 1 września 1939 doszło do wybuchu II wojny światowej, która na zawsze zmieniła bieg historii.

II wojna światowa rozpoczęła się na terenach ówczesnej Polski. Jako datę rozpoczęcia przyjmuje się godzinę 4:45, choć według niektórych historyków Niemcy poprowadzili ofensywę w kierunku Chojnic już o godzinie 4:15, również niemiecka dywizja pancerna przekroczyła rzekę Liswarta o tej samej godzinie. O godzinie 4:45 zacumowany w gdańskim porcie pancernik rozpoczął ostrzał Westerplatte. Polacy bronili swojej pozycji przez 6 dni. W Gdańsku również doszło do starć z Niemcami, gdańska poczta odparła kilka fal ataków niemieckich. 1 września polskie oddziały walczyły w Bitwie pod Mokrą. Bitwa rozpoczęła się o godzinie 10:00. W pierwszej fazie walk polskie oddziały artylerii zniszczyły 36 pułk pancerny. Wysłany do walki przez niemieckiego generała Georga-Hansa Reinhardta 35 pułk pancerny zmusił Polaków do odwrotu. Wojska hitlerowskie w zastraszającym tempie parły na wschód. Już 1 września udało im się dojść do Borów Tucholskich. Właśnie tam doszło do bitwy. 4 armia niemiecka miała za zadanie nawiązać połączenie pomiędzy III Rzeszą, a Prusami Wschodnimi, aby pomóc polskim oddziałom stacjonującym w Borach Tucholskich, gen. Władysław Bortnowski wysłał tam 9 dywizję piechoty. Doszło do krwawego spotkania się niemieckich oddziałów zmechanizowanych z polską dywizją. Walki na terenie Borów Tucholskich trwały jeszcze 4 dni. Oddziały niemieckie atakowały również z terenów Prus Wschodnich. Bitwa pod Mławą, choć została przegrana, zadała duże straty przeciwnikowi. Niemcy stracili ponad 70 czołgów. Niestety heroiczna walka Polaków z najeźdźcą nie przynosiła sukcesów. Polacy dysponujący przestarzałymi czołgami i samolotami nie mieli większych szans z III Rzeszą, również liczebność żołnierzy była mniejsza. 6 października zakończyła się kampania wrześniowa, którą Polacy przegrali.

Michał Garbarczyk, kl. VIIIb

Źródła: https://pl.wikipedia.org/wiki/Kampania_wrze%C5%9Bniowa,
<https://www.tygodnikprzeglad.pl/kiedy-zaczela-sie-ii-wojna-swiatowa/>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_w_Borach_Tucholskich
[https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_M%C5%82aw%C4%85_\(1939\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_M%C5%82aw%C4%85_(1939))
https://pl.wikipedia.org/wiki/Obrona_Westerplatte
https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Mokr%C4%85

Uroczystość złożenia kwiatów przy Barykadzie Września

8 września 1939 r. wojska Wehrmachtu wjechały do Warszawy od strony Okęcia. W niemieckim radiu zabrzmiała już wieść o zdobyciu polskiej stolicy. Radość Niemców była jednak przedwczesna. Plany faszystowskiego najeźdźcy pokrzyżowało spotkanie z bronioną przez Polaków barykadą. Była ona wyposażona w broń przeciwpancerną, dzięki której Polacy uniemożliwili niemieckim czołgom wjazd do Warszawy i opóźnili jej zdobycie. Barykada broniła się dzielnie aż do momentu kapitulacji miasta 28 września. Pomnik Barykady Września jest pamiątką po bohaterskiej obronie stolicy przez polskich żołnierzy i ludność cywilną. Cześć Ich Pamięci!

8 września br., we wtorek o godz. 17:00, u zbiegu ulic Grójeckiej i Opaczewskiej odbyła się uroczystość złożenia kwiatów przy pomniku Barykady Września 1939 roku. Uczestniczyli w niej uczniowie naszej szkoły pod opieką pani Anny Badaszewskiej.

Aleksandra Pryśłowska

Polskie uzbrojenie we wrześniu 1939 r.

We wrześniu 1939 roku, jak wszyscy wiemy, na Polskę napadli Niemcy. Mówi się, że nasze uzbrojenie nie miało z nimi szans, ale czy na pewno? Dowiedzmy się tego!



Zacznijmy od lotnictwa – Polacy mieli na tym polu trochę do powiedzenia. Głównymi myśliwcami były samoloty PZL P.11 (tzw. „Pezetelka” czy też „Jedenastka”) i PZL P.7. Były one bardzo dobre jak na swoje czasy, lecz nie aż tak, aby prześcignąć lub dogonić niemieckie Messerschmitty czy chociażby Heinekely (pierwsze to myśliwce, drugie to bombowce). Mało kto wie jednak, że mieliśmy także skuteczne bombowce – PZL P.37 „Łoś” i PZL P.23 „Karaś”. Przewaga Niemców była znacząca – my mieliśmy tylko 800 samolotów, a najeżdźca aż 2200. Niestety więc z lotnictwem Luftwaffe nie mogliśmy wygrać.

Przejdźmy teraz do wojsk lądowych. Polacy mieli, jeśli chodzi o zasobność ludzi, dość dużą stratę do Niemców – Polska posiadała milion żołnierzy, zaś III Rzesza aż o osiemset tysięcy więcej. ale nie samymi kończynami człowiek walczy – zobaczymy więc jak sprawa miała się



z karabinami. Najliczniejszym był karabin siedem i osiemdziesiąt dziewięć milimetra „Mauser” wz. 98 i 98a wyprodukowany w Niemczech. Mauzery były słabsze od strzelb nazistów. Polska miała tajną broń, która była na równi i może nawet przewyższała niemiecki sprzęt – karabin maszynowy wz. 38 „Mors”. Ten dziewięćmilimetrowy karabin miał szybkostrzelność na poziomie ok 400 pocisków na minutę, co dla mnie jest imponującym rezultatem. Niestety wyprodukowano tylko pięćdziesiąt sztuk tego egzemplarza. Jeśli chodzi o działa, to tu sytuacja zmienia się diametralnie, gdyż Polska w tym była moim zdaniem na równi z Niemcami. Najliczniejsze były francuskie Schneidery (75 mm.) i polsko – szwedzkie „Boforsy” (37 mm.). „Boforsy” miały na tyle mocne działa, że niszczyły każdy pojazd pancerny Niemców i być może gdyby było więcej sztuk tej broni (a było jej 1200 sztuk), można byłoby zorganizować skuteczną obronę przeciwko niemieckim czołgom.

A propos jednostek zmotoryzowanych – tu niestety mocno. Polska mająca tylko sześćset czołgów, nie była w stanie pokonać Wehrmachtu jednostkami zmotoryzowanymi. Pomimo tego jednak uważam, że gdyby Polacy posiadali więcej „Morsów” i „Boforsów”, to mogliby nawet o miesiąc opóźnić zdobycie przez Niemców Warszawy.



Ostatnim elementem wojska jest marynarka wojenna. Jednak i tu musimy oddać większość Niemcom, gdyż mieliśmy tylko trzy niszczyciele, dwa okręty podwodne i sześć minowców, więc trochę mało.

Podsumowując to wszystko chcę wydać osąd – Polska niestety miała mierne szanse na skuteczną obronę przeciwko Niemcom, jednak trzeba Polakom oddać, że mimo słabszej sytuacji, dalej się bronili i to było po prostu piękne.

Wiktor Rodkiewicz VIII a

Źródła:

<http://www.1939.pl/uzbrojenie/polskie/index.html>

https://www.wikiwand.com/pl/PZL_P.11

<https://www.defence24.pl/po-70-latach-pistolet-maszynowy-mors-wrocil-do-polski>

Władysław Raginis i „polskie Termopile”

Bez wątplenia jednym z najciekawszych dowódców kampanii wrześniowej 1939 r. jest Władysław Raginis, dowódca bitwy pod Wizną. Przyszły bohater urodził się w 1908 roku w Zarinach pod Dyneburgiem (dziś to terytorium Łotwy, wówczas część imperium Rosji carskiej), a więc w chwili wybuchu II wojny światowej miał zaledwie 31 lat.

Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie, wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie, a potem także do Oficerskiej Szkoły Piechoty. Później zaczął pełnić służbę w 76 Lidskim Pułku Piechoty w Grodnie jako dowódca plutonu, a następnie w Szkole Podchorążych Piechoty jako instruktor wykładowca. Był świetnie wyszkolonym żołnierzem. Koledzy ze szkoły wspominali Władysława Raginisa jako mówiącego po polsku ze wschodnim akcentem szczupłego blondyna, cichego, skromnego i nieśmiałego.

W 1939 roku młody kapitan został przydzielony do Korpusu Ochrony Pogranicza na stanowisko dowódcy 3. kompanii batalionu ciężkich karabinów maszynowych. Jego awans do stopnia kapitana zbiegł się z wydarzeniami września. Raginis miał utrzymać odcinek obronny pod Wizną do czasu nadejścia odsieczy z Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Wizna to miejscowość w województwie podlaskim, w historycznych granicach Mazowsza. W 1939 roku w okolicy Wizny znajdował się jeden z punktów polskiej linii obronnej opartej na rzece Narew. Wizna, a ściślej: położona na wschód od niej przeprawa przez Narew, była niezwykle ważnym punktem strategicznym. To tu rozegrała się jedna z największych bitew polskiej wojny obronnej. Kapitan Władysław Raginis chciał zmotywować swoich żołnierzy, dlatego przysiągł, że do końca będzie bronić powierzonych mu pozycji. Jak się potem okazało – dotrzymał słowa. We wspomnieniach nielicznych żołnierzy, którzy przeżyli bitwę, zachowały się słowa dowódcy: „Myśmy tu nie przyszli po cudze, walczymy o swoje, musimy wytrwać”.

Raginis był dowódcą 720 żołnierzy, którzy stawili opór ponad 30 tys. uzbrojonych w broń pancerną żołnierzy niemieckich. Dysproporcje były więc ogromne. Niemcy dotarli do Wizny 7 września. Ich oddziały przesuwali się naprzód, a Polacy tracili kolejne bunkry. Nad ranem 10 września wojska III Rzeszy dotarły do bunkru Raginisa w Górze Strękowej. Niemcy zagrozili, że jeśli Polacy się nie poddadzą, to wszyscy zostaną rozstrzelani. Ciężko ranny dowódca kazał swoim żołnierzom opuścić schron, po czym sam popełnił samobójstwo rozrywając się granatem. Trzydniowe walki Polaków nie zatrzymały niemieckiego marszu, ale znacznie go



spowolniły. Odsiecz dostała pod Wiznę dopiero 11 września. Na miejscu zastała zgliszcza i ruiny polskich schronów. Spośród 720 polskich obrońców większość zginęła na polu bitwy. Około 40 dostało się do niewoli. Nielicznym udało się przebić do innych polskich jednostek.

Bitwa pod Wizną nazywana jest przez niektórych historyków „polskimi Termopilami”, ze względu na bohaterstwo Polaków i dysproporcję w liczbie walczących żołnierzy polskich i niemieckich. W Wiznie po wojnie umieszczono tablicę z napisem: „Przechodniu, powiedz Ojczyźnie, żeśmy walczyli do końca, spełniając swój obowiązek”. W ten sposób nawiązano do słynnej antycznej sentencji umieszczonej w miejscu bitwy pod Termopilami: „O cudzoziemcze, powiedz Lacedemończykom, że wierni ich prawom, tu spoczywamy”.

W 2011 r. przeprowadzono ekshumację szczątków kapitana Raginisa i złożono je w ruinach schronu dowodzenia na Górze Strękowej. Rok później został pośmiertnie awansowany do stopnia majora.

Karol Machul, kl 8a



Udział generała Zbigniewa Ścibora-Rylskiego ps. „Motyl” w kampanii wrześniowej

na podstawie wywiadu przeprowadzonego przez wolontariuszy Muzeum Powstania Warszawskiego

Od początku planowałem karierę wojskową. Dlatego też, jako absolwent podchorążówki, szkoły zawodowej kształcącej oficerów zawodowych, szybko awansowałem, tam, u nas, w I Pułku lotniczym w Warszawie. Jako jedyny byłem szefem jednostki, sierżantem i czułem się jakbym był co najmniej generałem. Wszyscy mi wtedy zazdrościli.

Pierwsza potyczkę z Niemcami mieliśmy w Mrozach, w nocy z 7 na 8 września. Było może koło trzeciej, drugiej, oni zaatakowali znienacka, my byliśmy dobrze uzbrojeni, więc nie zaskoczyło nas to tak bardzo. W Mrozach był taki pagórek, a pod nim zagajnik, grupa już nie małych, ale też nie wiekowych drzew. My strzelaliśmy do nich z góry, oni do nas z zagajnika. Żaden z nas nie mógł wykurzyć tych drugich.

Zmierzchało. Niemcy pokryli nas właśnie ogniem granatników i major Prochasko wydał rozkaz wycofania się do zagajnika. Gdy tylko wydostaliśmy się z okopów, ruszyli za nami. W lasku było zupełnie ciemno, nie dało się nawet zobaczyć własnej ręki. Poznawaliśmy się tylko po hełmach, inaczej wszyscy wyglądaliby tak samo. I w tym właśnie zagajniku zabiłem swojego pierwszego Niemca.

Połączyliśmy się z Samodzielną Grupą Operacyjną generała Kleeberga. Jako że dobrze jeździłem konno, dołączyli mnie i kilku innych jeżdżących chłopaków do kawalerii pułkownika Plissowskiego. Mówili na mnie „lotnik na koniu”, bo jeździłem w tej kawalerii z mundurem lotniczym na ramionach. Byliśmy w batalionie „Olek”, to był taki batalion, jak się śmiałem - straceńców, chłopców na posyłki. No bo co; młode chłopaki, rwące się do walki, także ciągle się z tymi Niemcami biliśmy, ciągle nas gdzieś wysyłali.

I tak jakoś wyszło, że walcząc z Niemcami dotarliśmy do Kocka. Ciągłe nas atakowali – a to bombardowanie, obstrzeliwanie, wszystko dlatego, że byliśmy ostatnią większą grupą operacyjną na tym obszarze Polski. Inne oddziały już zlikwidowali, a i Warszawa się poddała, więc zrozumiałe, Niemcy usilnie starali się nas pozbyć.

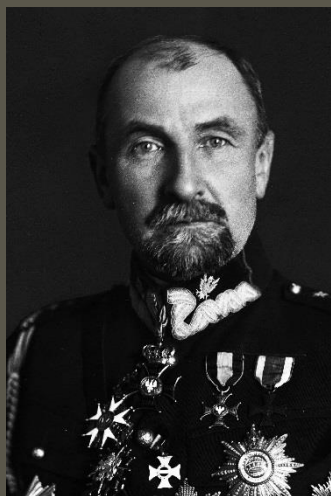
Zostawiliśmy konie w lesie i rzuciliśmy się w wir walki. Były to były jedne z najcięższych walk w moim życiu. Niemcy z moździerzy, z granatników po nas walili, samoloty nurkowały, no i jeszcze my z naszym karabinem maszynowym. Miałem z nim właśnie taką sytuację, że myśmy ten karabin w leju postawili, szóstka nas chyba była, to ten karabin obsługiwaliśmy. Jak Niemcy strzelali, to i my, jak przestawali, to przeskakiwaliśmy do przodu, do kolejnego leja i stamtąd znowu – na nich. Tak więc jesteśmy w jednym leju i mówię: „Chłopcy, skaczemy w prawo, do drugiego włomu!” Na co jeden żołnierz: „Panie poruczniku, tutaj stanowisko dobre, to siedźmy”. Ale coś mi tam w duchu wtedy podszeptało: „Skacz, skacz!”, także odparłem tylko: „Nie! Skaczemy! Zmieniamy stanowisko”. Oddaliśmy się trochę, i znów okopujemy się porządnie. I nagle - „łubudu!”, bomba spadła dokładnie w miejsce, w którym przed chwilą siedzieliśmy. To prawdziwy cud, żeśmy wtedy nie zginęli.

Walczyliśmy a walki były ciężkie, najcięższe ze wszystkich. Wszystko leciało, bomby, naloty jeden za drugim, leciały granatniki, moździerze, umierali znajomi, przyjaciele. Piekło. Czegoś takiego się nie zapomina.

Generał Franciszek Kleeberg zdecydował też wtedy, że nie możemy dalej walczyć, skończyła nam się amunicja. Dla mnie to był szok. Zresztą nie tylko dla mnie. Starzy pułkownicy, oficerowie mieli łzy w oczach. Wcześniej myślałem, że żołnierze nie płaczą. Ale rozumiem. Bo nie ma nic gorszego dla żołnierza, szczególnie zawodowego, niż uświadomić sobie, że to już koniec. Że to pierwszy koniec naszej ojczyzny.

Milena Klimczak, kl. VIIIc

Wodzowie Wojsk Polskich cz. I



Tadeusz Jordan Rozwadowski -

ur. 20 maja 1866 r. w Babinie, zm. 18 października 1928 r. w Warszawie – polski wojskowy, feldmarschalleutnant cesarskiej i królewskiej armii, generał broni Wojska Polskiego, Generalny Inspektor Jazdy i Generalny Inspektor Kawalerii Wojska Polskiego w latach 1921-1926, konstruktor i wynalazca wojskowy. W maju 1915 roku odegrał kluczową rolę w przełamaniu przez siły austriackie i niemieckie frontu w bitwie pod Gorlicami. Rozwadowski zaproponował wówczas nowy sposób użycia artylerii, tzw. ruchomą zasłonę ogniową, polegającą na przesuwaniu linii ostrzału artyleryjskiego tuż przed atakującą piechotą. Ścisłe współdziałanie artylerii z piechotą umożliwiło zajęcie pozycji rosyjskich i zmusiło przeciwnika do odwrotu.



Władysław Eugeniusz Sikorski

- ur. 20 maja 1881 r. w Tuszowie Narodowym, zmarł 4 lipca 1943 w Gibraltarze – polski wojskowy i polityk, generał broni Wojska Polskiego, premier i minister spraw wojskowych II Rzeczypospolitej, Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych i premier Rządu RP na uchodźstwie podczas II wojny światowej. Przed wybuchem I wojny światowej uzyskał dyplom oficerski w austriackiej szkole wojskowej i został podporucznikiem rezerwy cesarskiej i królewskiej armii. Był jednym ze współzałożycieli i członków polskich organizacji niepodległościowych: Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego i Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Walczył w Legionach Polskich w trakcie I wojny światowej. Od listopada 1918 roku służył w Wojsku Polskim.



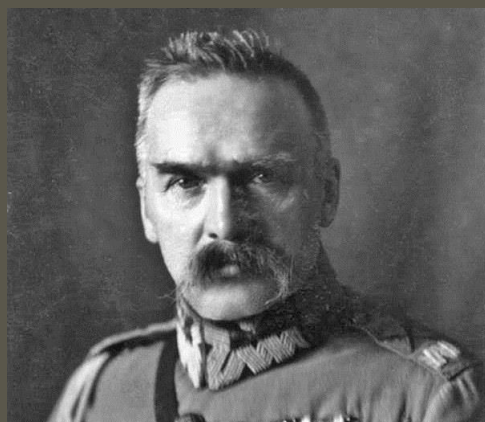
Józef Haller von Hallenburg

- ur. 13 sierpnia 1873 roku w Jurczycach, zmarł 4 czerwca 1960 roku w Londynie - generał broni Wojska Polskiego, Naczelnny Dowódca wszystkich Wojsk Polskich od 4 października 1918 roku, minister „bez teki” w drugim rządzie Władysława Sikorskiego w październiku 1939 roku, przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa w 1920 roku, dowódca Frontu Polskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej, Generalny Inspektor Armii Ochotniczej w 1920 roku, prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy w 1937 roku, Komendant Polowych Drużyn Sokolich w 1913 roku, haremistrz, przewodniczący ZHP, prezes Komitetu PCK, działacz polityczny i społeczny, kawaler Orderów: Orła Białego i Virtuti Militari.

Źródła :

https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Rozwadowski, https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Sikorski, https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Haller, https://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Pi%C5%82sudski, <https://pl.pinterest.com/pin/703476404263677323/>, <https://www.britannica.com/biography/Wladyslaw-Sikorski>

Wodzowie Wojsk Polskich cz. II



Józef Klemens Piłsudski - ur. 5 grudnia 1867 r. w Żuławie, zmarł 12 maja 1935 w Warszawie – polski działacz społeczny i niepodległościowy, żołnierz, polityk, mąż stanu; od 1892 członek Polskiej Partii Socjalistycznej i jej przywódca w kraju, twórca Organizacji Bojowej PPS (w 1904 roku) i Polskiej Organizacji Wojskowej (w 1914 roku), kierownik Komisji Wojskowej i Tymczasowej Rady Stanu, od 11 listopada 1918 naczelny wódz Armii Polskiej, w latach 1918–1922 naczelnik państwa, pierwszy marszałek Polski, dwukrotny premier Polski (od 1926 do 1928 i w 1930).

Anika Grabowska, kl. VIIIA

Ciekawostki - II Wojna światowa

1. II Wojna światowa to największy oraz najbardziej tragiczny w skutkach konflikt zbrojny w historii świata. Trwała ona aż 6 lat - od 1 września 1939 roku do 2 września 1945 roku. Zginęło około 55 milionów ludzi.
2. Jednym z najbardziej bohaterskich czynów w czasie trwania II Wojny Światowej jest obrona Westerplatte. Twierdza przygotowana była do tego, by stawiać opór od 6 do 12 godzin, jednak Polacy odpierali atak przez cały tydzień.
3. Około 95% Żydów z okupowanej Danii zostało ewakuowanych do Szwecji w roku 1943, dlatego też udało im się przeżyć Holokaust. Ewakuacja ta była osiągnięciem Georga Ferdinanda – niemieckiego dyplomaty, który ostrzegł o planowanej deportacji do Niemiec.
4. 588 Pułk Nocnych Bombowców złożony z samych kobiet oddziału Sił Powietrznych ZSRR nosił nazwę „Nocne Wiedźmy”. Został on utworzony przez Marinę Raskową i wykonywał tzw. nękające naloty i bombardowania.
5. W czasie II wojny Światowej naziści spróbowali odtworzyć wymarłego ówczynie tura. Tak doszło do powstania krzyżówki, która była najbardziej zbliżona zachowaniem i wyglądem do tura. Zwierzęta powstałe z eksperymentu zostały nazwane „bydłem Hecka” od nazwiska naukowca, a następnie wypuszczone na wolność w Puszczy Białowieskiej.
6. Hitler, około roku 1941 otrzymał od Martina Bormanna owczarka niemieckiego, któremu nadał imię „Blondi”. Później pies ten został otruty.
7. Walki toczyły się w Europie, Azji oraz w Afryce, a także na wszystkich oceanach. W II Wojnie Światowej brały udział kraje ze wszystkich kontynentów, a szczególnie: Niemcy, Japonia, Włochy (państwa osi), Stany Zjednoczone, ZSRR, Wielka Brytania i Polska.

Anna Błasińska, kl. 8a



Obchody 189 rocznicy obrony Reduty Ordona

W dniu 4 września br. wraz z reprezentacją uczniów naszej szkoły brałem udział w obchodach upamiętniających 189 rocznicę obrony Reduty Ordona obok pomnika przy ulicy Na Bateryjce. Uroczystość została zorganizowana przez Radę i Zarząd Dzielnicy Ochota, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Komitet Zachowania Reduty.

Reduta nr 54, zwana potocznie Redutą Ordona, to jedno z najświetniejszych miejsc w historii powstania listopadowego z 1831 roku. Redutą był osłonięty szaniec przeznaczony na działo broniące większych fortyfikacji obronnych. Reduta 54 wchodziła w skład pasa fortyfikacji z okresu powstania listopadowego i była najbardziej wysuniętym na przedpolach miasta fragmentem fortyfikacji Warszawy.

W dniu 6 września 1831 roku o świcie reduta została zaatakowana przez kilka tysięcy Rosjan pod dowództwem generała Jachimowa. To właśnie na reducie 54 stoczono jedne z najzacieklejszych walk. Reduta nr 54 była jedną z kilku najlepiej przygotowanych i obwarowanych. Posiadała jednak tylko 1/3 przewidzianej obsady. Bronił jej 300 żołnierzy. Jej dowódcą był mjr Ignacy Dobrzelewski, natomiast dowódcą artylerii był młody ppor. Julian Konstanty Ordon. Urodzony w 1810 roku w Warszawie służył w wojsku od ukończenia osiemnastego roku życia.

Załoga dobrze wytrzymała nawałę ognia artyleryjskiego, a następnie dzielnie walczyła na bagnety. Wkrótce jednak uległa miążdżącej przewadze przeciwnika. Bój zakończył się, gdy Rosjanie otoczyli redutę i wdarli się do środka od tyłu, odcinając drogę odwrotu. Wówczas padł rozkaz wysadzenia reduty. Zwłoki poległych Polaków prawdopodobnie zostały pochowane w pobliżu umocnień lub zostały przysypane podczas wybuchu znajdującej się na terenie reduty prochowni. Wśród poległych nie było ppor. Ordona. Ciężko ranny trafił do carskiej niewoli. Ewakuowany do Nadarżyna, uciekł i wiele lat spędził na emigracji.

Obrona i wysadzenie Reduty 54 zostały opisane w wierszu Adama Mickiewicza pt. „Reduta Ordona”. Poeta przedstawił tam nieugiętą postawę Ordona – patriotę, wzór bohaterstwa i męstwa.

Wojciech Bartosz- Białoskórski



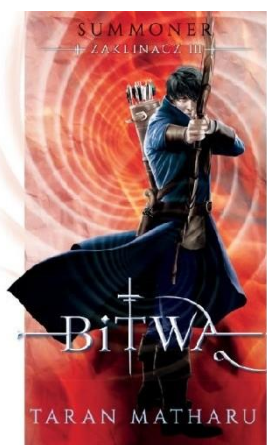
RECENZJA

Za oknami jesień. Ta kalendarzowa i ta astronomiczna. I nawet gdyby wysoka temperatura oraz słoneczna pogoda próbowały walczyć z jej prawami, sam fakt rozpoczęcia roku szkolnego nie zostawia złudzeń, że... zaczyna się doskonały czas na dobrą lekturę. Co wybrać? (Poza lekturami szkolnymi oczywiście.) Mam pewien typ, ponieważ właśnie dobiegam do końca ostatniego tomu cyklu "Zaklinacz". Dlaczego warto sięgnąć po te cztery tomy? Odpowiem i jednocześnie zachęcę cytatem: "Nawet najbardziej zapiękły wróg wojownika może się stać jego najlepszym nauczycielem." Czy to nie daje do myślenia? A jeśli potrzebujecie jeszcze kilku informacji, które będą argumentami za, proszę. Autorem jest Taran Matharu, twórca fantasy, który swoją pierwszą książkę napisał w wieku 9 lat. A potem ukończył z wyróżnieniem studia na wydziale zarządzania, chociaż nie podjął pracy w zawodzie, bo skupił się na pisaniu, podróżach i spotkaniach z czytelnikami. Już w pierwszym tomie cyklu wchodzimy w świat orków, elfów i krasnoludów. Jest też Akademia oraz Imperium. Oczywiście jest walka, nauka walki i walka ze złem. Jest też Fletcher - człowiek, który jest sierotą i mieszka z wioskowym kowalem Berdonem. I to on pewnego dnia podczas jarmarku, na którym sprzedaje broń na swoim straganie, poznaje dziwnego przybysza, który przybywa z linii frontu z orkami i posiada różne dziwne rzeczy. Wśród tych rzeczy jest nawet księga zaklinacza...

A po 400 stronach pierwszego tomu pt. "Początek" szybko sięgamy po kolejne: "Wyprawa", "Bitwa", "Rebelia". Tak więc miłej lektury i do poczytania.

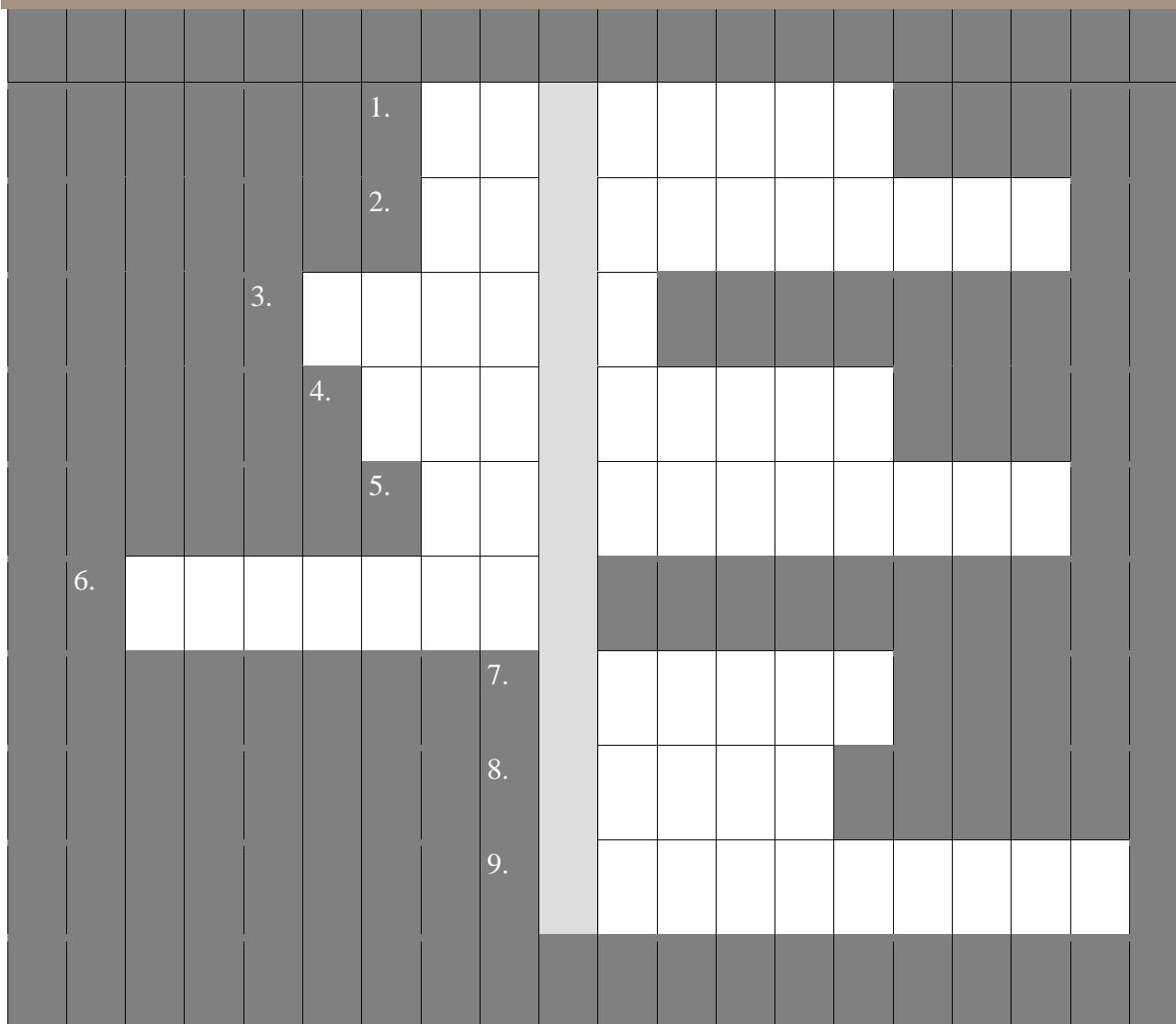
Jan Kryłowicz, kl. VIIc

Źródła: <https://lubimyczytac.pl/cykl/8312/zaklinacz>



Wrześniowe pozytywy czyli fakty na pocieszenie

1. Działamy pomimo wirusa i wirusów.
2. Pierwszy miesiąc nauki za nami i do wakacji zostało ich tylko 9.
3. 14 października będzie dniem wolnym od zajęć lekcyjnych.
4. Rozpoczęły się rozgrywki sportowe.
5. W librusowych ogłoszeniach każdy może znaleźć jakiś konkurs, w którym ujawni swoje talenty.
6. Obiady w szkolnej stołówce są pyszne.
7. Maseczki nie są takie złe.



1. Trzeba ją nosić w przestrzeniach wspólnych.
2. Należy jej dokonać podczas wchodzenia do szkoły oraz do klas lekcyjnych.
3. Mieści się przy szkole. Dzieci lubią się tam bawić.
4. Mierzy temperaturę.
5. Trzeba się jej poddać gdy się wraca, np. z Włoch.
6. W tym miesiącu rozpoczyna się szkoła.
7. Teraz do niej chodzimy.
8. Jest to jeden z objawów koronawirusa.
9. Wisi w każdej łazience nad umywalkami.